

Recenzja

pracy doktorskiej Pana mgr Mariusza Dorota

Mikroświaty codzienności w narracjach opiekunów rodzinnych osób chorych otępiennie.

Studium bycia-w-opiece i uczenia się

napisanej pod kierunkiem

Pana profesora Uniwersytetu DSW, doktora hab. Pawła Rudnickiego

Obowiązki recenzenta w przewodzie doktorskim Pana mgr Mariusza Dorota podejmuję na podstawie powołania mnie do tej roli przez Radę Dyscypliny Pedagogika Uniwersytetu DSW w dniu 20 grudnia 2023 roku, o czym zostałam poinformowana pismem Przewodniczącej tej Rady, Pani profesor DSW, dr hab. Ewy Kurantowicz, datowanym na 10 stycznia 2024 roku.

Działając w oparciu o przepisy ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2017 r. poz. 1789), w ramach recenzji przeanalizowałam spełnianie przez rozprawę doktorską Pana magistra Mariusza Dorota warunków określonych w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U.2021.478 t.j. ze zm.).

Wokół struktury

Praca została przygotowana w języku polskim i jej treść zgodna jest z tytułem: *Mikroświaty codzienności w narracjach opiekunów rodzinnych osób chorych otępiennie. Studium bycia-w-opiece i uczenia się*. Liczy 277 stron. Została ustrukturyzowana w formie trzech części, opatrzonej wstępem. Zwyczajowo struktura, w której wyróżnia się otwierający opracowanie „Wstęp”, zawiera też zamykające je „Zakończenie” z wnioskami płynącymi z całości dokonania, dyskusją wokół nich oraz wynikającymi z nich rekomendacjami. Zwyczajowe praktyki nie są obligatoryjne, w związku z tym nie formułuję tu zastrzeżenia. To po prostu uwaga, ewentualnie przydatna w przyszłości (tym bardziej, że w tej rozprawie funkcje zakończenia z powodzeniem pełni Część III).

W mojej ocenie ta – generalnie poprawna struktura – ma jednak drobne mankamenty. Pierwszym jest włączenie Bibliografii i abstraktu (streszczenia w języku angielskim) do Części III, która w pierwszych podpunktach zawiera Podsumowanie, Rekomendacje oraz rodzaj końcowej „metarefleksji”, zatytułowanej „*Bycie-w-działaniu i uczenie się*”. Nie jest to dobre miejsce na wykaz bibliograficzny, który zwyczajowo stanowi odrębną, końcową część pracy; podobnie streszczenie. Poza tym brakuje wykazu reprezentacji graficznych, występujących w pracy (tradycyjnie wykaz taki zamieszcza się po Bibliografii).

W odniesieniu do tytułów nadanych poszczególnym elementom struktury dysertacji Pana magistra Mariusza Dorota nie mam krytycznych uwag; czytam je jako zaciekawiające, dobrze brzmiące „szyldy” dla przedstawionych pod nimi treści.

Z kolei treść pracy, ustrukturyzowana w przedstawionej postaci, wzbudza pewne wątpliwości i pytania, na przykład: dlaczego część II. tak spektakularnie swoją strukturą przypomina tradycyjną rozprawę empiryczną (3 rozdziały „teoretyczne”, zawierające wyniki studiów literatury podjętych zagadnień, 1 rozdział „metodologiczny” prezentujący projekt badania empirycznego, oraz 2

obszerne rozdziały „empiryczne”, przedstawiające badawczy opis – analizy i interpretacje zebranego materiału badawczego)? Budzi to wrażenie, że praca powstała przez „obłożenie” tej zasadniczej części tekstami później dopisanymi w części I. oraz dopisanymi i fragmentarycznie wyjętymi z II., a przeniesionymi do III., jak np. Podsumowanie i Rekomendacje, zawierające badawcze konkluzje, także te prospektywne (stąd, być może, zauważony wcześniej problem ze strukturą części III.?). Czy tak było? Jeśli tak, to dlaczego? Nie znajduję w rozprawie odpowiedzi na te pytania, a byłyby istotne zarówno jako uzasadnienie podjętych przez Autora decyzji, jak i ugruntowanie Jego wyводу, jakim jest cała rozprawa. Jeżeliby planowana była jej publikacja, co w świetle konkluzji swojej recenzji rekomenduję, bezwzględnie konieczne byłyby te uzupełnienia. Jestem jednak przekonana, że przedstawione wyżej obserwacje co do struktury, jako ogólnie rozumianego układu treści pracy, można spuentować stwierdzeniem, że jest to struktura akceptowalna, pomimo zastosowania wspomnianych, zaskakujących ujęć. Spis treści niewątpliwie zachęca do lektury.

W ramach ogólnej myśli o sposobach ekspresji treści pracy, dodam na koniec uwagę o zastosowanej przez Autora gramatyce rozwijania jej tekstu. Rzuca się tu w oczy (szczególnie w części I.) niejednolita forma osobowa, w której prowadzi On swój wywód. Raz jest to trzecia osoba liczby pojedynczej (badacz, autor), innym razem pierwsza (ja, badacz; ja, autor). To błąd wymagający korekty. Forma ta powinna być konsekwentnie jedna, a mając na uwadze przyjętą metodologię, zdecydowanie rekomendowaną jest pierwsza osoba liczby pojedynczej. Na koniec jeszcze jedno: pisanie o sobie *per* „Badacz” – z wielkiej litery – nie jest dobrym pomysłem (choć jestem przekonana, że w przypadku tego Autora absolutnie nieuzasadnione byłoby podejrzewanie Go o wyrażane tą pisownią pragnienie własnej, nadzwyczajnej ekspozycji. Chodzi o znaną, dobrą praktykę w ramach akademickiej kultury pisarskiej).

O zawartości rozprawy

Wstęp napisany został raczej zdawkowo, a jego funkcje pełni (częściowo), przedstawiony zaraz za Wstępem rozdział pt. „Perspektywa Ja Badacz”¹, którego treść zawiera m.in. znakomite uzasadnienie wyboru problematyki badawczej. Wnikając nieco głębiej w interesującą treść tego rozdziału dodam, że szkoda jednak, iż opis perspektywy „Ja, badacz” nie został w żaden sposób powiązany z podejściem autoetnograficznym, o którego przyjęciu przez Autora czytamy dalej, w rozdziale 3. To, co tu napisał o sobie, rozwijając opis swoich kwalifikacji i doświadczeń zawodowych oraz nadany Mu przez otoczenie przydomek „Mariusz od starości”, byłoby doskonałym uzasadnieniem sięgnięcia po perspektywę autoetnograficzną. A - sam w sobie - ten fragment dysertacji Pana Mariusza Dorota (m.in. salowego i pielęgniara, terapeuty, opiekuna i asystenta, edukatora i animatora, czy dziennikarza przybliżającego innym życie seniorów) jest celnie zakorzenionym w filozofii Michela Foucaulta („praktykach siebie”) i świetnie w sensie naukowej eksplikacji wyłożonym, niecodziennym wyznaniem oraz manifestem zarazem. Można powiedzieć, że to także rodzaj życiowego i zawodowego *credo*, mówiący wiele dobrego o Autorze. W tym świetle widzę w Panu Mariuszu Dorocie wielorako doświadczonego, wspaniale refleksyjnego praktyka, który przez pryzmat głębokiej etyczności i ukierunkowania na dobro, w tym dobro wspólne, patrzy na ludzi i ich problemy - np. otępienne wyzwania starości - z niezwykłą wrażliwością, czule (jak czuła jest „widząca i czująca wszystko” Jenta, bohaterka *Ksiąg Jakubowych* Olgi Tokarczuk)². *Chapeau bas!*

¹ Może „Perspektywa: Ja, badacz” byłoby lepszym ujęciem? Do przemyślenia!

² Być może potwierdzeniem kierunku tej mojej interpretacji (w stronę czułości) jest dokonany przez Autora wybór motto dla części II. Za Zbigniewem Kwiecińskim definiując w nim „pedagoga i nauczyciela, wychowawcę i opiekuna”, Autor silnie akcentuje „wyposażenie” duchowe oraz „niezbywalne nastawienie” - „życzliwość i ofiarność wobec innych ludzi, wrażliwość na ich problemy, współczulność wobec ich odczuć i emocji (...)”, s.12.

Składająca się z pięciu rozdziałów część II. rozpoczyna się od przedstawienia w rozdziale pierwszym wyników przeglądu literatury dotyczącej opiekunów osób bliskich niesamodzielnych (opiekunów domowych, *family caregivers*), identyfikacji obszarów ich zaangażowania oraz definicji i charakterystyki ich ról. W ocenie tych pierwszych podrozdziałów na czoło wysuwa się obserwacja, że Autor nie zatrzymał się na przeglądzie, lecz - wniknąwszy głęboko w treść poszczególnych koncepcji i ujęć – krytycznie je skonfrontował, odważnie przedstawiając na tym gruncie własne podejścia klasyfikacyjne, rozwiązania definicyjne etc. (dla przykładu, na s.13: śmiało, nieznane w literaturze zagadnienia wpisane fenomenu opieki domowej w obszar zjawiska parentyfikacji, w dalszej części rozprawy ciekawie podejmowane m.in. na s.157). Zwraca też uwagę znakomitej jakości rozeznanie Autora w literaturze o światowym zasięgu, nie umniejszające dokonań krajowych (można powiedzieć, że Pan Mariusz Dorot stworzył tu rodzaj pejzażu, na którego spojrzenie dobrze orientuje w analizowanym zagadnieniu).

Dalej, w podrozdziałach 1.3 i 1.4 Autor – słusznie podążając w swoim wywodzie za syntetyczno-analitycznym wzorem analiz - zagłębia się w perspektywę opieki domowej, która staje się specyficzna w związku z kontekstem chorób otępiennych. Pomimo, zwykle obecnej w recenzjach awansowych niechęci do źródeł internetowych, w tym przypadku korzystanie z nich oceniam jako istotny atut. Dzięki sięganiu do nich Autor uzyskał efekt wysokiego poziomu aktualności swoich studiów zagadnienia oraz ich wyników, przedstawianych w zestawieniu z tradycyjnymi źródłami wiedzy naukowej.

Rozdział 2., traktujący o „mikroświatach opieki” oraz kontekstach uczenia się opiekunów domowych, zgodnie z zamysłem Autora stanowi prezentację ramy teoretycznej dla Jego badawczego projektu. Opierając się głównie na rozumieniu przez Martynę Pryszyk pojęcia „mikroświata” (pojęcia i kategorii badawczej zarazem) oraz „aktora społecznego” (za Katarzyną Iwińską), Pan Mariusz Dorot dobrze rozpina tę ramę w (generalizując) obszarze myśli społeczno-

edukacyjnej, a precyzyjniej rzecz ująwszy – w refleksji andragogiczno-socjologicznej. Symbolicznie, rama ta zamyka w sobie teorie i konceptualizacje biograficznie rozwijających się relacji i gier społecznych („pajęczyn życia”) oraz uczenia się w/z codzienności (edukacji nieformalnej), które mogą - adekwatnie do przedstawionej w rozprawie istoty pojęciowej „opieki domowej” - w sposób teoretyczny opisywać jej szczegółowe sensy. Mikroświaty doświadczenia, przedstawione w tym rozdziale z perspektywy opiekunów, zostały ujęte – co ważne – niezamykająco (mowa o „śladach”, rozmaitych postaciach obecności innych mikroświatów, jak na s.59,61), w otwartym i konsekwentnie problematyzowanym (to vs. to; to a to) rejestrze ich celnie nazwanych rodzajów, rozróżnionych na podstawie dobrze wyselekcjonowanej literatury. Podrozdział 2.2 doskonale w sposób edukacyjny kontekstualizuje i uzupełnia ten rejestr, przedstawiając codzienność opiekunów domowych jako praktykę uczenia się, sklasyfikowanego (znowu dobrze, że niezamykająco) jako uczenia się nieformalnego, opartego na współpracy, biograficznego i stanowiącego wyraz osobistych pedagogii działania pomocowego. Ostatnia z tych odmian została przedstawiona w pracy jako przyjęta przez Autora w bezpośrednim związku z koncepcją „pedagogii małych działań” Pawła Rudnickiego. Uważam to za słuszną, dobrą decyzję, której jedną z istotnych konsekwencji w teorii andragogiki i pedagogiki społecznej, może być – dokonująca się wraz z postępującym upowszechnianiem i szeroką recepcją rozprawy Mariusza Dorota (co niniejszym rekomenduję, proponując publikację rozprawy) – uniwersalizacja kategorii „małych działań” w kręgu problematyki opieki domowej. Chodzi o następującą, w moim odczuciu obiecującą i nośną strukturę konceptualizacyjną autorstwa Pana Mariusza Dorota: opieka domowa jako „małe działanie” opiekuna domowego, rozwijającego przez nie indywidualne, własne pedagogie, ciekawe jako przedmiot dalszych badań oraz inspirujące źródło wiedzy o edukacji.

Rozdział 3., opisujący ideę oraz realizację badań własnych, okazał się jednym z tych elementów struktury pracy, które zaangażowały mnie jako recenzentkę najbardziej. Wielokrotnie czytałam ten

tekst, odczuwając tak zwany „niedosyt”, czegoś brakowało mi w treści metodologicznego wywodu (jak choćby fragmenty o problemach badawczych i zastosowanych sposobach postępowania badawczego, metodach oraz kategoriach badawczych i analitycznych³). Usztywniałam się i miękłam na przemian w swojej ocenie opisu zastosowanych przez Pana Mariusza Dorota zabiegów metodologicznych, takich jak – na przykład - precyzyjny dobór badanych, jako aktywność Badacza poprzedzająca (?) sformułowanie celu badania oraz postawienie problemów badawczych (s. 92). Rozmyślałam o znaczeniach, nadanych przez Niego pojęciu celu (czy poprawne jest, a jeśli tak, to w jakich warunkach poprawne może być wyrażenie go w formie pytania?) oraz problematyki badawczej, przedstawionej w formie równoważnika zdania, akcentującego „rozpoznanie” i „zrozumienie” w odniesieniu do badawczo analizowanych zmian w codzienności opiekunów domowych osób chorych otępiennie. Czy Autor tego projektu nie pomylił przypadkiem celu z problematyką/problemem badawczym? Czy właściwie rozumie różnicę pomiędzy nimi?

³ Na przykład: co z autoetnografią, która przedstawiona została jako „perspektywa”, w którą „wkroczył” Autor, nie przedstawiając właściwie żadnych dla jej zastosowania uzasadnień, które byłyby zaczerpnięte z bogatej i na pewno ważnej dla tego właśnie Badacza, wyspecjalizowanej literatury podejścia autoetnograficznego (w Polsce np.: M. Pryszmont-Ciesielska, *Podejście auto/biograficzne w badaniach nad edukacją – propozycja metodologiczna*, „Terazniejszość – Człowiek – Edukacja: kwartalnik myśli społeczno-pedagogicznej” 2009, nr 2(46), s. 37–49; J. Bielecka-Prus, *Po co nam autoetnografia? Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 76-95; M. Ciecchowska, M. Szymańska, *Wybrane metody jakościowe w badaniach pedagogicznych*, cz. 1, Kraków 2017; H. Jakubowska, *Intymistyczny charakter autoetnografii na przykładzie badań sportowych doświadczeń*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2017, nr 2, s. 37-49; A. Kacperczyk, *Autoetnografia – technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 32-75; M. Kamińska, *Autoetnografia jako technika badań etnograficznych w Internecie*, „Przegląd Socjologii Jakościowej” 2014, nr 10(3), s. 170-183; E. Kępa, *Autoetnografia – metoda dla odważnych?* [w:] *Autobiografizm w kulturze współczesnej*, red. K. Citko, M. Morozewicz, Białystok 2012, s. 109-121; *Autoetnografia nie wzięła się znikąd – rozważania o ciągłości i zmianie*, „Pareza” 2014, nr 1, s. 79-89). Część dylematów, które przeżywał w toku swojego badania, mogłaby być rozwiązana z udziałem wiedzy, płynącej z tej literatury. Podobnie z biograficznością wywiadu, co do której Autor „bije się w piersi”, że nie podszedł do niej, jak należy (s.105), a rozwiązanie tego konkretnego problemu dałoby Mu - po prostu - oparcie się na istniejących koncepcjach metodologicznych wywiadu o charakterze biograficznym; decyzja referencyjna (podjęta choćby w największych trudach przeżywanych wątpliwości) co do zastosowania podejścia, wypróbowanego już przez innych badaczy i współtworzącego dorobek nauk społecznych i humanistycznych. Bez tego badacze nie spełnialiby - wspólnie przyjętego i tworzącego standard w ich działalności badawczej - kryterium komunikacji (też: korespondencji), głoszącego w skrócie, że każdy z badaczy odnosi się do tego, co w jego polu zrobili inni. Chodzi o naukowe dociekania jako łańcuch badawczych dokonań, zawsze powiązanych i przez te powiązania tworzących wiedzę, system epistemologiczny. Szkoda, że w wyżej wyszczególnionych przypadkach Autor nie zastosował się do tego kryterium, choć z pewnością wie o nim i w pełni rozumie jego sens (zastosował je w wielu innych częściach pracy, np.: bardzo zasadne referencje, jasno wiążące Go z dokonaniem Promotora, prof. Pawła Rudnickiego; czy widzenie podstaw orientacji własnego postępowania badawczego w rozwiązaniach zastosowanych przez Piotra Zańko, Kamile Prociów, in.).

Pan Mariusz Dorot akcentuje mikroświaty, co sugeruje ich opis, podczas gdy wyraźnie celuje w zmianę, pytając w projektowanym badaniu o zmieniające się wymiary codzienności podmiotów swojego badania. A zmiana poddana badaniu oznacza nieuchronne wejście w wymiar porównawczy, co nie jest równoznaczne z przyjęciem struktury analiz materiału badawczego w oparciu o „punkty orientacyjne” wyznaczające analizowaną „drogę” *bycia-w-opiece* i uczenia się podmiotów badania: start, zatrzymanie, apogeum, przejście, dojście... Ta bowiem stale w centrum stawia opis, a nie porównanie. Badacz, wielokrotnie wzmiankując potrzebę zbadania „ścieżki do stawania się opiekunem” (np.s.105), pragnął chyba jednak inaczej rozłożyć „punkty ciężkości” swojego projektu i przede wszystkim bardziej opisać (procesualnie uchwycić) proces stawania się podmiotu w zmianie, niż na podstawie dokonywanych porównań samą zmianę zidentyfikować (rozpoznać ją badawczo). Ta przecież i tak była założona, choćby przez przyjęcie struktury „punktów orientacyjnych”. Stąd zarówno cele, jak i problematykę (problemy-pytania badawcze) trzeba by pewnie było przeformułować....

Z jednej strony miałam więc w lekturze mnóstwo pytań, na które – po części – znalazłam dla siebie odpowiedzi, kierujące myślenie w stronę wolności paradygmatycznie interpretatywnego Badacza, odpowiedzialnego za swój projekt, który należy bezwzględnie oceniać holistycznie, a nie przez pryzmat jednostkowych rozwiązań (w szczególności rozwiązań formalnych, nazewniczych). Natomiast inne z metodologicznie otwartych, dyskusyjnych kwestii, Autor rozprawy podejmie - jak sądzę - podczas naszego spotkania poświęconego jej obronie.

Z drugiej strony, lektura opisu projektu badawczego Pana Mariusza Dorota przyniosła mi wiele mocno poruszających, jednoznacznie pozytywnych doświadczeń współ-bycia z Autorem w Jego poszukiwaniu możliwie sensownej, badawczej drogi; w Jego niepewności, którą należy u badacza jakościowego bardzo wysoko cenić, zarówno jako wyraz rozwiniętych kompetencji badawczych, jak i dobrego poziomu indywidualnej wrażliwości badawczej. Chodzi mi też o doświadczane zanurzenie mnie jako czytelniczki, w podjętych przez Autora rozstrzygnięciach, które *explicite*

ujawniają Jego znakomite odczytanie oraz swobodę poruszania się w aparaturze pojęciowej badań humanistycznych i społecznych. Na stronach trzeciego rozdziału zapisana jest prawdziwa, stale dla Badacza fascynująca, choć nieusłana różami, ale najeżona rozmaitymi kolcami wątpliwości i wahań, JEGO DROGA. Droga badacza, który wie, że szuka i szukać nie przestanie, ponieważ poszukiwanie stanowi jego kondycję, warunek poruszania się w obszarze badania, zgodnie z przyjętym paradygmatem. Należy zatem ta część także do tych najwyżej przeze mnie cenionych, zarazem najciekawszych i niezapomnianych w lekturze.

Rozdział IV., słusznie najobszerniejszy, arcyciekawie przedstawiający badawczy opis zebranego materiału narracyjnego, otwiera się bardzo dobrze napisanym Wprowadzeniem, które znakomicie w sposób teoretyczny profiluje dalej prezentowane treści badawcze. W kolejnych podrozdziałach Badacz niejako portretuje objętych badaniem opiekunów: Jana opiekującego się żoną (4.1), Janinę opiekującą się matką (4.2), Łukasza opiekującego się ojcem (4.3) i Weronikę opiekującą się mężem (4.4). Zróżnicowanie konfiguracji relacji rodzinnych stanowiło kryterium doboru osób do grupy objętej badaniem. Ich transkrybowane wypowiedzi o biograficznym charakterze, uzyskane w wyniku pogłębionych wywiadów narracyjnych, były w tym badaniu jedynym, pozyskanym przez Badacza drogą badania terenowego, materiałem badawczym. Jak ujął to Autor w rozdziale 3., wywiad przeprowadzony był w formule wizualnej, uwzględniającej fotografię, ale analizy wizualnego materiału praktycznie nie weszły w obręb badania (może umknęło mi coś, ale sprawa jest zastanawiająca). Pewne wątpliwości budzi też fakt, że do praktyki kontekstualizacji, nieustannie zagęszczającej badawczy opis, Badacz potrzebował materiału umożliwiającego rozpoznanie danych kontekstowych, czyli m.in. wyników zastosowania metod, takich jak analiza dokumentów oraz obserwacja. Niewątpliwie posługiwał się tymi metodami (materiał z ich zastosowania konsekwentnie użytkował w toku rozwijania badawczego opisu w rozdziałach 4. i 5),

ale – szkoda - nie zwrócił na nie uwagi w prezentacji projektu badania. Pozostawiam to do rozważenia i korekty w przypadku ewentualnej publikacji rozprawy.

W ostatecznej ocenie wydaje się, że moje wcześniej przedstawione spostrzeżenia, dotyczące centrum badawczego zainteresowania Pana Mariusza Dorota, znajdują potwierdzenie w wynikach lektury czwartego i piątego, obu empirycznych, znakomitych rozdziałów, stanowiących – jak sądzę - najważniejsze osiągnięcie Autora w rozprawie.

Badacz ten, wykazując w prowadzonym postępowaniu swoją ogromną wrażliwość doświadczonego „Słuchacza” (jak o sobie pisał za Foucaultem), przez zidentyfikowane w materiale narracyjnym rozmaite postaci i wymiary *bycia-w-opiece*, niezwykle starannie pod względem badawczym i bardzo interesująco opisał stawanie się Jana, Janiny, Łukasza i Weroniki opiekunami swoich bliskich w chorobie otępiennej. Wykorzystał w tym umiejętnie wyróżnione apriorycznie, w oparciu o studia teorii podjętych zagadnień, kategorie analityczne „punktów orientacyjnych”. Pozwoliło Mu to na uchwycenie elementów ciągów procesualnych - procesu stawania się opiekunem i – co pedagogicznie najbardziej wartościowe - edukacyjnego wzrastania do tej roli; jak powiedziałyby klasyczka pedagogiki społecznej, Helena Radlińska, „wżywania się” w nową dla siebie tożsamość zarówno w relacjach z innymi, jak i w obrębie własnych, autokreacyjnych powiązań ich znaczeń. Wprost mówią o tym liczne fragmenty rozprawy, m.in. zgeneralizowane konkluzje, np.: „(k)obieta w swym stawaniu się opiekunem przechodzi od zimnej relacji rodzic-dziecko do ciepłej, bezpiecznej i wielopokoleniowej rodzinnej relacji: mama i moja rodzina” (s.158). Przy czym, za szczególnie interesujące poznawczo można uznać – między innymi - stwierdzenia Badacza o tym, że przedstawione i przeanalizowane w Jego badawczym opisie opowieści „o stawaniu się *człowiekiem działania*” pokazują, iż dzieje się to „poprzez zaangażowaną relację, zdobywanie świadomości i budowanie kompetencji”, innymi słowy, przez aktywne poszerzanie własnych mikroświatów codzienności (s.164).

Do ogromnie wartościowych rezultatów osiągniętych w rozprawie Pana Mariusza Dorota zaliczam też niezwykle rozległość pola i głębię empirycznych studiów, które w niej zaprezentował, paradoksalnie koncentrując się „jedynie” na czterech zaledwie przypadkach.

Jako Badacz kroczył do celu poprzez penetrację niuansów stawania się opiekunem (rozdział 4), wnikliwie kontekstową analizę opieki i rozumienie opiekowania się bliskim chorym otępieniem, do zagadnień społeczno-politycznych (braków systemowych i niedoborów w politykach społecznych, ewolucji wsparcia społecznego, czy istotności kontekstu genderowego, czy pokoleniowego, in.).

Konkluzje Autora, kończące rozprawę, akcentując – na przykład: s. 226 – ponadprzeciętny poziom profesjonalizmu opiekunów osób w chorobie otępiennej (nie tylko tych, objętych badaniem), pokazują obszar gorących, bardzo aktualnych zadań, których podjęcie wydaje się kluczowo znaczące dla przyszłych rozwiązań społeczno-politycznych i organizacyjnych, także w polu edukacji. Tendencja wzrostowa, od wielu już lat utrzymująca się w demografii współczesnego, starzejącego się społeczeństwa, nie zatrzyma się ani nie odwróci i nie okażą się optymalne żadne instytucjonalne rozwiązania pomijające to, co ma miejsce w opiece domowej obejmującej seniorów i inne osoby niesamodzielne. Z tej perspektywy koncentracja uwagi podmiotów *in actu* - polityków i politycznych decydentów, badaczy i osób czynnie wspierających oraz ożywiających swoim działaniem sektor pomocy i integracji społecznej - na „nieprofesjonalnych profesjonalistach” wydaje się wyjątkowej wagi przesłaniem oraz postulatem, wynikającym z pracy badawczej oraz całej - mądrej i cennej tak naukowo, jak społecznie i edukacyjnie - rozprawy doktorskiej Pana magistra Mariusza Dorota.

Konkluzje

Pomimo, iż rozprawa nie jest wolna od przedstawionych w recenzji mankamentów, oceniam ją bardzo dobrze, mając głównie na uwadze reprezentowane nią dokonanie o unikatowym, istotnym

znaczeniu w obszarze teorii pedagogicznej. Uważam, że dokonaniem tym jest ugruntowany empirycznie opis i operacjonalizacja kategorii „stawania się” opiekunów domowych, ich „bycia-w-opiece” oraz praktyk codzienności jako produktywnego pedagogicznie „małego działania” („pedagogie małego działania opiekunów domowych”).

Rozprawa wnosi do teorii pedagogicznej ważny dla niej wkład Pana Mariusza Dorota, refleksyjnego praktyka i erudycyjnego badacza; kontrybucję obiecującą i zapowiadającą wysoką produktywność w badaniach edukacyjnych, przede wszystkim w obrębie subdyscyplin pedagogiki, takich jak andragogika, pedagogika społeczna i opiekuńcza.

W związku z tym stwierdzam, że przedstawiona mi do recenzji praca doktorska niewątpliwie spełnia wymagania określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* (Dz.U.2021.478 t.j. ze zm.). Jej Autor wykazał się dobrym przygotowaniem merytorycznym do prowadzenia studiów i badań, uwidaczniając w rozprawie zaawansowany poziom wiedzy i umiejętności oraz innych kompetencji, umożliwiających – generalnie poprawne - zaprojektowanie oraz realizację badawczego przedsięwzięcia, skoncentrowanego na – finalnie z powodzeniem dokonanej - konceptualizacji stawania się opiekunem i „bycia-w-opiece” wobec osoby bliskiej z chorobą otępienną, z perspektywy walorów edukacyjnych tego procesu, uczenia się w codzienności, w toku sprawowanej opieki.

W świetle powyższej opinii z przekonaniem rekomenduję Wysokiej Radzie Dyscypliny Pedagogika nadanie Panu magistrowi Mariuszowi Dorotowi stopnia naukowego doktora w obszarze nauk społecznych, dyscyplinie pedagogika.

